

MARIA BAWOLSKA

ur. 1928; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja, przedszkole, szkoła powszechna, Maria Papiewska, urszulanki, wychowanie patriotyczne

Edukacja w przedwojennym Lublinie

Wcześniej zaczęłam chodzić do przedszkola o bardzo dobrej renomie, do przedszkola prowadzonego przez panią Marię Papiewską, osobę znaną, zasłużoną dla szkolnictwa. [To było na] Niecałej 8. Wspomnienia z tego [miejsca] mam bardzo miłe, było to zupełnie bezstresowe przedszkole, nie było tak liczne, jak w tej chwili są przedszkola, myślę, że w pewnym sensie może było nowatorskie, bo było koedukacyjne, dzieci się uczyły tam poprzez zabawę, tak że wspomnienia mam bardzo sympatyczne. Ja tam dość krótko chodziłam, wspominam jako taką placówkę życzliwą dzieciom, bez jakichś wrzasków na te dzieci. Wydaje mi się, że dużo nas uczono poprzez zabawę, ale chodziłam tam krótko, nie było dużo tych dzieci, więc nie było jakiegoś takiego wrzasku, hałasu. Dużo czasu nawet poświęcała nam sama pani Maria Papiewska, ja już ją pamiętam jako taką właściwie staruszczkę wtedy, nie wiem, ile ona mogła [mieć lat], musiałabym zobaczyć, bo ona jest w przewodniku po cmentarzu i zresztą w „Słowniku Biograficznym Lublina” jest jej biogram. Może to dziecku się tak wydawało, że ona była taką zgrzybiałą staruszką wtedy, bo to jednak inaczej się patrzy na wszystkich, ale ona była taka bardzo łagodna. Tam była i szkoła powszechna też, koedukacyjna.

Później chodziłam do szkoły tam, z tym że chyba popełniono błąd pedagogiczny, bo ja bardzo wcześnie umiałam czytać i pisać, właściwie to mnie nauczyły dzieci sąsiadów starsze dużo, które się bawiły ze mną w szkołę i ja byłam oczywiście uczennicą – zanim matka się obejrzała, to ja już świetnie czytałam i pisałam. Tak że poszłam i o rok wcześniej, i od razu do 3 klasy szkoły powszechnej. Bardzo patriotycznie nas wychowywano, bo wszelkie jakieś rocznice wydarzeń, powiedzmy 11 Listopada, 3 Maja, imieniny Marszałka Piłsudskiego, łączyły się z deklamowaniem jakichś wierszy, z jakimiś czytankami odpowiednimi. Pamiętam, że stamtąd, na 11 Listopada sądzę, kiedyś była taka wycieczka całej klasy do Jastkowa na cmentarz legionistów i tam też jakieś patriotyczne piosenki śpiewaliśmy i jakieś wiersze tam

ktoś [mówił], ja się nie nadawałam do deklamowania, więc nigdy nic nie deklamowałam, i kiepsko śpiewałam też, ale nacisk na to takie patriotyczne wychowanie był kładziony tam. Rocznicę powstań – wtedy się o tym też mówiło, zwłaszcza o powstaniu z 1863 roku, bo jeszcze żyli przecież, nieliczni, ale żyli, powstańcy, bo jeszcze ja pamiętam, powiedzmy, defiladę, nie pamiętam tylko, czy 3 Maja, czy może to była [inna okoliczność], to nie była zima, to nie była rocznica powstania styczniowego, ale właśnie brali udział, odbierali defiladę razem z władzami miasta, władzami wojskowymi, tak że to były takie bardzo jeszcze żywe tradycje wtedy.

Radziłam sobie z czytaniem, z pisaniem, a miałam straszliwe kłopoty z rachunkami, jak to się wówczas mówiło, wpadałam w histerię, szkołę znienawidziłam, tak że matka musiała mnie przenieść do innej szkoły i wybrała wtedy dla mnie szkołę sióstr urszulanek na Narutowicza, wiadomo, gdzie ta szkoła się mieściła, i tam chodziłam do wybuchu wojny. W [19]39 roku skończyłam piątą klasę, no i niestety skończyła się właściwie moja nauka.

Dyrektorką urszulanek, gimnazjum i liceum, była matka Bożena Szerwentke, która była bardzo włączona w działalność konspiracyjną, gdzieś jest wmurowana jakaś tablica jej poświęcona, nie bardzo pamiętam. Historii uczyła mnie tam pani Zofia Kramarz, któraś z zakonnice uczyła polskiego, ale jak ona się nazywała, matka Andrzeja chyba, nazwiska jej [nie znam], tam się nie operowało nazwiskami tych zakonnice, tylko imionami zakonnymi. Ja teraz jak jestem na cmentarzu i tam jest ta kwatera, gdzie urszulanki są pochowane, to sobie dopasowuję do tych zakonnych imion nazwiska.

U pani Papiewskiej była koedukacyjna [szkoła], to trochę pamiętam tych kolegów. Chodził do pani Papiewskiej syn Arciszowej, która miała gimnazjum prywatne, taki Jurek Arcisz. A urszulanki to była oczywiście tylko żeńska szkoła – i powszechna, i później to gimnazjum, tam noga męska nie miała prawa stanąć.

Data i miejsce nagrania	01-12-2005, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"